ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 31.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsołać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Nicefora bisk.
Jutro: Zacharyasza i Matyldy

Poznań, Czwartek 13 Marca 1879.

Wschód słońca 6.23, zach. 5.58.
Długość dnia 11 god. 37 min.

Poznań, 12. marca.

— * **Walne** zebranie delegatów Kółek rólniczych włościańskich odbędzie się jutro 13. mb. o godz. wpół do 4 zpołudnia na sali bazarowej.

Oby narady szanownych delegatów pod światłem przewodnictwem zasłużonego Patrona prowadzone, przyczyniły się do rozbudzenia ochoty między gospodarzami wiejskimi, aby jak najliczniej do Kółek przystępowali i pouczali się w nich, jak dobrobyt rodzin swoich podnosić.

— Jutro odbywać się będą w Poznaniu wybory reprezentanta miejskiego i to w I oddziele. Kandydatem naszym jest kupiec p. Władysław Jerzykiewicz.

— Wczoraj zebrało się w lokalu p. Knolla przeszło 30 Starszych cechowych z 9 istniejących w Poznaniu cechów i to szewskiego, piekarskiego, rzeźnickiego, rybackiego, krawieckiego, stolarskiego, ciesielskiego, garncarskiego i bednarskiego. Zebranie zagaił p. Bieńkowski, starszy cechu szewskiego, który także przewodniczył rozprawom, gdy p. A. Krzyżanowski, przez zebranych proszony, wymówił się od tego słabością zdrowia. Po dwugodzinnych rozprawach zgodzili się obecni na tem zebraniu starsi cechów zawiadomić Magistrat, że zajmują się zmianą Ustaw cechowych i wnoszą o przedłużenie na 6 tygodni terminu, w którym zmiana Ustaw w cechach ma być dokonana. Do zmiany Ustaw cechowych wybrano osobną Komisyą złożoną z pp. Antoniego Krzyżanowskiego; p. Bieńkowskiego i p. Urbańskiego z cechu szewskiego, p. Fadena z piekarskiego i p. Feista z stolarskiego cechu.

Na następnej naradzie starszych cechowych przedłoży komisya projekt zmiany Ustaw cechowych.

— W Inowrocławiu zebrali się 8. bm., pod przewodnictwem burmistrza, wysłańcy tamtejszych majstrów na naradę, w celu naradzenia się nad sprawą cechów. Na naradzie tej postanowiono, by mularze, cieśle i studniarze zawiązali razem cech, wedle statutu osnabryckiego. Inni rzemieślnicy zostaną wezwani na narady w każdym fachu z osobna, dla przyjęcia tychże statutów. Postanowiono nadto utworzyć jednę kasę chorych dla uczni i czeladników wszystkich cechów, i wystósować petycyą do parlamentu, domagającą się przywrócenia na drodze prawnej dawnych przepisów, nakazujących, że każden rzemieślnik chcący majstrem lub czeladnikiem zostać, egzamin złożyć musi.

Gniezno, 11. marca. (Sprawy komunalne. — Śp. dr. Langiewicz. — Spółka). Krąży tu po mieście sprawozdanie z zarządu i stanu komuny miasta naszego za r. 1878, które co dopiero wyszło w tutejszej oficynie J. B. Langego. Z tego dowiadujemy się, że miasto nasze liczyło 10751 mieszkańców cywilnych i 1873 wojskowych, razem 12624 dusz. Pomijając mniej znaczące statystyczne dane o liczbie nowonarodzonych dzieci, umarłych i zawartych małżeństw, dowiadujemy się, że gazownia nasza, która wiele czasu swego robiła kłopotu, dziś poczyna się opłacać. Podług sprawozdania bowiem za rok 1878 pokryto w roku zeszłym z dochodu nie tylko procent i sumę amortyzacyjną, lecz nadto zdołano z dochodu rocznego ogrodzić grunt należący do gazowni i zakupić nowy piec o trzech retortach za 5000 marek. Na rok zaś następny spodziewa się magistrat osięgnąć po opłaceniu długów i procentu 3580 mrk. dochodu dla kasy kamelaryjnej, jeśli konsumcya gazu wyniesie około 4,200000 stóp kubicznych. — Pomimo ogólnego zastoju w handlu i przemyśle dowiadujemy się, że w roku zeszłym założył p. Kurtzig fabrykę oleju połączoną z łazienkami a p. Konstańczak browar nowy, ostatni, dodać należy, warzy dobre piwo pojedyńcze i dubeltowe. Szynkownie zmniejszyły się o dwie w stósunku do lat poprzednich, tak że dziś jest ich 125 w grodzie naszym. Zawsze jeszcze bardzo znaczna liczba, którąby powinna się o połowę przynajmniej zredukować. Uderzyła nas następnie w sprawozdaniu wzmianka, że w szpitalu św. Jana założonym przez księcia wielkopolskiego Przemysława w r. 1242, a dziś zostającym pod zarządem p. Perkuhna, jest 5 miejsc nieobsadzonych z braku funduszu. Nie umiemy sobie tego wytłumaczyć, zkąd powstał ten niedobór w kasie. Nam się zdaje, że fundusz przeznaczony na utrzymanie szpitalników powinien koniecznie być zużyty podług woli fundatorów a nie być obracany na pielęgnowanie chorych w lazarecie, na co są osobne fundusze. Tego władze nadzorcze ściśle przestrzegać powinny tem więcej, że etat na utrzymanie ubogich miasta z rokiem każdym się powiększa, w r. 1878 wydano na ten cel 13,615 marek a na rok 1879 wyznaczono etatem 15345 marek.

Następnie mówi sprawozdanie o szkólnictwie. Z tego wykazuje się, że ludność protestancka wzrasta, gdyż liczba dzieci uczęszczających wymaga 7 nauczycieli. To samo czeka i szkołę katolicką, tem bardziej że do teiże przyłączone są dzieci z okolicznych wiosek i osad. Sprawozdanie skarży się, że dozór może tylko wydawać asygnacye do kasy nie przechodzące wysokości 15 mrk., nic zaś nie wie, kiedy i kto rewiduje szkołę, a całem jego zadaniem, aby pośredniczyć pomiędzy pośredniemi, albo bezpośredniemi władzami nadzorczemi. Od 2. grudnia r. z. istnieje szkoła dla uczniów, gdzie uczy nauczyciel szkoły ewangielickiej p. Jacusch i katolickiej Semerau. Z nauk tych korzystało 4 katolików, 16 ewangielików i 7 żydów. Jest to nowy dowód, jak mało polscy majstrowie i rodzice dbają o dalsze kształcenie swych uczniów. A wiemy przecież skądinąd, że za staraniem radzcy miejskiego, śp. dr. Langiewicza, wykłada się tam i język polski. Radzić przeto należy tak rodzicom, jak i majstrom, aby z instytucyi tej korzystali, inaczej z czasem mogą utracić prawo, które trzeba było z niemałym trudem wywalczyć. Ten zaś, który to wyjednał jako członek magistratu, a poprzednio reprezentacyi miejskiej już dziś w zimnym spoczywa grobie. Ponieważ i jemu poświęca Sprawozdanie w mowie będące słowo prawdziwej czci uznania i pamięci, przeto pozwolcie, że i ja pojdę w jego ślady.

Ś. p. dr. Józef Langiewicz urodził się w Krotoszynie 18. marca r. 1826. Ukończywszy szkołę przygotowawczą tamże, przeniósł się do gimnazyum trzemeszeńskiego, po którego skończeniu słuchał medycyny na uniwersytecie wrocławskim. Ukończywszy studya, osiedlił się w Witkowie, zkąd w r. 1869. w kwietniu przeniósł się do Gniezna. Obrany w r. 1871. do reprezentacyi miejskiej, zasiadał w niej, obierany ponownie aż do r. 1878, w którym wstąpił jako radzca miejski do magistratu. Czy to jako lekarz pilny, sumienny i niezmordowany, czy też jako obywatel, wszędzie brał czynny udział, gdzie chodziło o dobro współbraci i ogółu. Pracy swej zdrowej i trzeźwej rady w sprawach socyalnych nigdy nie odmawiał. Widzieliśmy go zawsze na walnych zebraniach Pomocy Naukowej, gdzie był członkiem komitetu, jako też na zebraniach Spółki, której był i jednym z założycieli i 8 letnim dyrektorem, począwszy od jej założenia, w samą bowiem dziewiątą rocznicę jej założenia dnia 27. lutego przeniósł się do lepszego życia, padając ofiarą tyfusu plamistego którego się nabawił, odwiedzając chorych tyfusowych.

Spółka przedewszystkiem traci w nim prawdziwego, doświadczonego i roztropnego kierownika, której każdą chwilę wolną od trudnego zawodu swego lekarskiego gorliwie poświęcał. Cześć przeto pamięci Zmarłego!

Oby w jego miejsce Rada Nadzorcza zdołała tylko również godnego i uzdolnionego męża do wyboru na to stanowisko walnemu zebraniu przedstawić.

Ze „Sprawozdania" tem jeszcze dzielę się z czytelnikami pisma waszego w mieście naszem, szczególniej że to bardzo u nas sprawa drażliwa, a wielu Sprawozdania wspomnianego czytać nie będzie, gdyż jest w niemieckim tylko zredagowane języku, że rachunki kasy kamelaryjnej włącznie i za r. 1877/8 są złożone a pokwitowane aż do roku 1875 — za następne lata są w odnośnych komisyach i instancyach celem rewizyi przedłożone. Majątek miasta w hipotekach 6 pct. i $5^1/_2$ pct. jako też w papierach 4 pct. wynosi ogółem 252,343 mrk. 93 fen. a długi zaciągnięte z państwowego funduszu inwalidów wynoszą obecnie 226,800 mrk. O administracyi leśnej nic sprawozdanie nie wspomina. Również nie poświęca ani słowa wzmianki i uznania dla Sióstr Miłosierdzia, które nas mają z dniem 1. kwietnia opuścić, a które przez niesienie ulgi chorym i opiekowaniem się dziećmi nie małą wyświadczały miastu przysługę. A do smutku i doświadczenia ich, które ich w krótkim czasie czeka, dotyka je Bóg chorobą, gdyż znów dwie z nich ciężko zapadły na tyfus, którego nabawiły się, niosąc pomoc ubogim chorym po przedmieściach i zaułkach miasta naszego. Tyfus bowiem ciągle zdaje się panować w mieście naszem. W końcu dowiaduję się, że Rada Nadzorcza chce przedstawić walnemu zebraniu p. Wierzbickiego na dyrektora zarządu w Spółce naszej. Wyborowi temu tylko przyklasnąć można. P. Wierzbickiego znamy jako gorliwego obywatela i przytem jako człowieka znającego się na rzeczach finansowych i mającego w tym względzie doświadczenie i znajomość stósunków majątkowych w mieście, a bardziej jeszcze w powiecie. Sądzę, że i walne zebranie wybór ten zatwierdzi.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Przy wykazie wydatków, na środki ostrożności przeciwko zarazie bydła, zapytano rząd, czy nowe prawo przeciw tej zarazie przedłożyć myśli, i żądano, by przynajmniej rząd obecnie obowięzujące prawo ściślej starał się przeprowadzić, dla uchronienia kraju od tak znacznych strat, jakie zaraza ta sprowadza. Książę Bismark, który od początku posiedzenia był w parlamencie obecny, obiecał, że w nowem przeciw zarazie bydlęcej prawie, będzie się starał uwzględnić przedłożone rządowi życzenia. Książe jest zdania, że granica musi być dla przeszkodzenia wprowadzania tej zarazy ściśle wojskiem strzeżona, ubolewa, że straż ta bywała dotychczas niedostateczną, i zwala odpowiedzialność szerzącego się przemytnictwa na tych, którzy dla wszelkich zbrodni zbyt łagodni byćby pragnęli.

Uwagę tę bierze sobie do serca poseł Lasker, i ztąd wywiązuje się między księciem a Laskerem utarczka, pełna osobistych docinków. Ostatecznie na życzenie niektórych posłów obiecuje książę, jako pruski minister, ściślejszemi przepisy obostrzyć stósunki graniczne między Prusami a Moskwą.

W dalszych rozprawach jeden z posłów żali się, iż stan sędziowski w Prusiech stał się przedmiotem ostrej krytyki, a inny ubolewa nad wzmagającem się wychodztwem ludu, pyta, z jakich przyczyn smutny ten objaw wpływa i żąda przedłożenia parlamentowi dat statystycznych, któreby tę sprawę wyjaśnić mogły. Książę odpowiada, iż żądanie wygotowania dat statysty-

cznych jest słuszne. Przyczynami wychodźtwa ludu będzie się parlament mógł zajmować przy przedłożeniu reformy taryfowej, co za parę miesięcy nastąpi. Książę jest zdania, że ponieważ wychodztwo głównie w najmniej zaludnionych, a rolniczych okolicach się szerzy, musi przyczyna onego tkwić w niedomaganiu rolnictwa. Dobrzeby więc było, gdyby w okolicach tych starano się rozszerzyć przemysł, któryby dawał ludności łatwiejszy i korzystniejszy zarobek. Zresztą należy przez ułatwienie w kupnie ziemi i przez ogólniejsze zaprowadzenie wieczystych dzierżaw wspomagać także szerzenie się drobnych właścicieli, a przez nich przemysłu.

Znany poseł Richter, postępowiec, zbija wywody księcia i zapewnia, że właśnie projekta celne księcia Bismarka, przyczynią się najbardziej do jeszcze większego szerzenia się wychodźtwa.

— Cesarz pośliznął się w zeszły piątek po południu na gładkiej posadzce pałacowych sal, padł i zranił się lekko w prawe biodro. Noc jednak spędził spokojnie, i w sobotę zwykłym oddał się zatrudnieniom.

W skutek upadku tego biodro prawe znacznie opuchło, ale puchlizna ta już schodzi. Nadto dostał cesarz męczącego kaszlu.

— Ostatnie noce spędził cesarz spokojnie, ogólny stan jego zdrowia jest zadawalniający.

— W Berlinie szerzy się tyfus plamisty. Do 300 osób już zachorowało, i musiano dla nich osobne założyć szpitale, w t. zw. barakach. Wszyscy to są ludzie z najniższego stanu, nie mający schronienia i złym narowom oddani.

— Komisya parlamentarna wybrana dla zbadania wydatków cesarstwa skreśliła z etatu: 312 tysięcy marek na zakupno gruntu pod gmach dla urzędu zdrowia, 325 tysięcy marek na zakupno pałacu dla niemieckich artystów w Rzymie, a z pensyi najwyższego prokuratora cesarskiego odjęto 1 tysiąc, jakoteż z 60 tysięcy marek, żądanych na pomieszkanie dla sekretarza stanu, skreśliła 40 tysięcy. Bardzo to chwalebne zamiary oszczędności, tylko pytanie, czy w parlamencie przejdą.

— Przeszło 1000 saskich przemysłowców, zatrudniających w swych fabrykach i warsztatach 240 tysięcy robotników, i przez nich wyżywiających 800 tysięcy ludzi, wysłało przez deputacyą do księcia kanclerza adres, w którym zgadzają się najzupełniej na celno-handlowe plany księcia. Przytwierdzenie to przyczyni się niezawodnie, do poparcia tychże planów ks. Bismarka.

— W Berlinie krążą pogłoski, że komisya taryfowa postanowiła nałożyć na centnar drzewa 10 fen. cła. Od r. 1865 wprowadzono do kraju wszelkie drzewo bez cła.

— Poseł Bühler złożył w parlamencie wniosek, żądający od księcia kanclerza, ażeby zwołał kongres europejski, na którym uchwalonoby zmniejszenie wszystkich stałych armii o połowę, i to w przeciągu 10 do 15 lat. O wniosku tym, który jest równie słuszny, jak niepraktyczny, mówił książę potem na danym przez siebie wieczorku, że przeprowadzić się nie da, bo położenie Niemiec jest bardzo trudnem, i nikt z ich sąsiadów na zaufanie nie zasługuje. Prócz tego mówił książę znowu o cłach, i łagodził marszałka parlamentu, który podobno oburza się na to. że książę w czasie mów niemiłych sobie posłów opuszcza z hałasem salę parlamentarną.

Komisya parlamentarna mająca się naradzać, czy i o ile trzeba zmienić regulamin obrad parlamentu, zebrać się ma po raz pierwszy dzisiaj, pod przewodnictwem marszałka parlamentu. Zasiadać w niej będzie jako przedstawiciel Centrum Windthorst, jako przedstawiciel liberalnych Stauffenberg. O przyjęciu czego bądź z ustawy „kagańcowej" nie ma podobno mowy, ale zapewne, marszałkowi większa w gromieniu zbyt zapalczywych posłów, przyznaną będzie władza. Mimo tego ustępstwa, jakie większość wymaganiom rządu uczynić pragnie, wiele pism zapewnia, że parlament wisi na włosku, i pewnie będzie rozwiązany. Na wieczorku księcia kanclerza miał rzec pewien dygnitarz — zapewne on sam — że „jeszcze wiele niespodzianek rząd trzyma w zapasie." Lepiejby było, by rząd tego zapasu wcale nie naruszał.

Sprawy wschodnie. Jenerał Totleben, główny dowódzca wojsk moskiewskich w Turcyi, opuścił Adryanopol, żegnany nadzwyczaj czule, jak piszą z Petersburga, przez wysłańców mieszkańców wszelkich wyznań, jako to: Turków, Greków, Bułgarów, Armeńczyków i żydów. Wysłańcy ci wręczyli jenerałowi dziękczynne dla cara adresa za opiekę, doskonałe prowadzenie się wojsk moskiewskich itd. Któż jednak nie wie, że takie adresa piszą się w moskiewskich kancelaryach policyjnych?

Za 14 dni nie ma już być ani jednego Moskala w Turcyi i Adryanopolu. Jenerał Totleben będzie tymczasem przebywał w Warnie. Turcya zapewnia urzędownie, iż wszystkie miejscowości opuszczone przez Moskali, jest w stanie wojskiem obsadzić, i czuje się dość silną, by spokój między wzburzoną ludnością utrzymać.

Moskale chcą koniecznie wymęczyć na Turcyi, by gubernatorem wschodniej Rumelii był nie tylko chrześcianin, ale Europejczyk, co się sprzeciwia warunkom traktatu berlińskiego, i na co Turcya zgodzić się nie chce.

— Sprawozdawca „Pol. Corr." zapewnia, że skupczyna bułgarska wygotuje niezawodnie do mocarstw protest, przeciwko warunkom traktatu berlińskiego, który przyznał Turcyi fortecę w Bułgaryi. Moskale popierają najgorliwiej te usiłowania, by przez Bułgarów w ziemiach tureckich rządzić mogli.

— Mahometanie z Serajewa obchodząc w tych dniach jednę z swych uroczystości religijnych, wysłali do jenerała Jowanicza deputacyą dla podziękowania mu za dobre rządy i opiekę, jaką cesarz austryacki ich obdarzył.

We Francyi ministerstwo, po zgodzeniu się na znaczne zmiany w wyższych urzędach i policyi paryskiej, trzyma się jeszcze, ale się chwieje pod ciosami nowej osobistości radykalnej, która wymową swoją zaćmiła nawet tyle wynoszonego Gambettę. Posłem tym jest Clemenceau, lekarz z profesyi, polityk z gustu i powołania, człek młody jeszcze, który w przewrotach, wywołanych we Francyi wojną proską, wziął czynny udział. Wymowa tego współzawodnika Gambetty ma być piorunującą, nie mówi on — jak piszą pisma francuzkie — lecz rznie językiem jak nożem swoich przeciwników i powalonych dobija. Tem gorzej jednak dla Francyi, jeżeli ludzie przewrotnych zasad, są jeszcze na dobitkę wielkiemi obdarzeni zdolnościami.

— Komisya Izby poselskiej wygotowała akt oskarżenia przeciw ministerstwu z 16. maja 1878 roku, w którem żądając wytoczenia temuż ministerstwu procesu twierdzi, że ono dopuściło się zdrady kraju, że chciało na korzyść monarchii wywołać wojnę domową itp. Jednakże rozsądniejsze pisma przemawiają przeciw wytoczeniu tego procesu, nawet pismo Gambetty mu się sprzeciwia. I zdaje się więc, że z tej mąki nie będzie istotnie na szczęście chleba.

Austrya. Kapituła lwowska-unicka wysłała do Ojca św. protest, przeciwko mianowaniu ks. Sembratowicza sufraganem metropolity, opierając się na prawie swojem, że tylko z pomiędzy starszych kanoników, sufragan obrany być może. Podobno sam ks. Metropolita podpisał protest, aczkolwiek nowo mianowany sufragan jest jego bratankiem. Na szczęście protest ten przyjdzie zapóźno, i ks. Sembratowicz, gorliwy katolik i człek światły i poważany, utrzyma się na swem wysokiem stanowisku.

— W całej Austryi zaczyna się także szerzyć agitacya, przeciwko zgubnym skutkom lichwy. I tak rada miasta Wiednia postanowiła wysłać petycyą do Rady państwa o przywrócenie ustawy przeciwko lichwie, a sejm czeski uchwalił, by wydział krajowy wykazał śledztwem, jakie są skutki lichwy w Czechach, i podobno wydział ten zastraszające tej prawdziwej zarazy zebrał dowody.

— Rzeka Cissa na Węgrzech, wezbrawszy gwałtownie, zalała na 2 sążnie wysoko miasto

---

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika" oryginalnie napisana przez **Sema**.

(Dalszy ciąg).

— Nie widziałem Katarzyny — nie pytałem o nią wcale — ciągnął stary dalej, — ale czułem że ludzie gadali, palcami na mnie skazywali, i dowiedziałem się, nie wiadomo zkąd i kiedy, że Katarzyna ciężko zachorowała i leży w chacie Fedora, który starą komornicę przy niej umieścił. Stósunki moje z Fedorem w niczem się nie zmieniły na pozór, ale nie było już między nami dawniejszej swobody i serdeczności. Tak minęło parę tygodni, aż raz w niedzielę ksiądz ogłosił zapowiedzie Fedora i Katarzyny. Zdziwiony spojrzałem na niego i nie wiem sam, czemu zły byłem, że się z nią żeni: „Czemu mi o tem nie mówiłeś?" rzekłem do niego z wymówką. „Po co, wszakże i tak się dowiedziałeś — odrzekł zimno i nie bez goryczy — a zresztą powinieneś się był domyślić, że skrzywdzonej przez ciebie i schorzałej za próg nie wygnam i na marnotę nie wydam. Co ty zepsułeś, mnie przystoi naprawić". Cóż na to było odrzec—milczałem, ale dnia tego straciłem mego jedynego przyjaciela. A stratę tę poczułem podwójnie, bo i towarzysza w pracy straciłem, który rąk i trudu nie żałował, a mniej znacznie niż ja i rodzina nie potrzebował. Strata ta nie tylko mnie zabolała, ale i obraziła głęboko — zdawało mi się, że mi się stała wielka niesprawiedliwość", a nie chciałem przyznać, że wszystkiemu ja jeden byłem winien. Gwałtowna moja natura, nie hamowana łagodnością Fedora, zaczęła się burzyć, — dom mi już nie wystarczał, zacząłem brać udział we wszystkich zabawach i hulankach, jakie tylko zdarzały się we wsi, lub w okolicy, i rzadko kiedy wychodziłem z nich bez guzów. Na takiem postępowaniu cierpiała żona i dzieci, cierpiało moje dawniej kwitnące rybołóstwo, zacząłem podupadać na mieniu, a za wszystko zwalałem winę na Fedora, i złość moja do niego i do żony jego z każdym rokiem rosła. Jedyną pociechę miałem w tem, że jemu jeszcze się gorzej niż mnie wiodło. Tedor był pracowity, skromny, cichy, ale nie zaradny, żona jego obca, przyzwyczajona do wygód, nie umiała sobie radzić w obcem sobie życiu, chorowała też, dzieci im się nie chowały, prócz najstarszego Wasilka, który odziedziczył piękność i gwałtowny charakter matki. Ubożeli więc, a jam się z tego cieszył—ja, tak niedawno serdeczny przyjaciel i brat Fedora.

Tak minęło lat kilka. W chacie mojej sześciu już wyrastało chłopaków, moja Elżbieta spodziewała się siódmego dziecka i ofiarowała do cerkwi pięciofuntową świecę, by Bóg i Najświętsza Matka prośby jej wysłuchali, i obdarzyli ją dziewczyną. Było to z wiosny, w najlepszym do połowu ryb czasie. Znaglony prośbami mojej kobiety, upamiętałem się jakoś w poście wielkim, i obiecałem Bogu, i sobie iż powrócę do spokojnego i pracowitego życia. Nająłem tedy sporo robotnika, i w kilka łodzi zapuściliśmy niewód. Czas był chłodny, robota ciężka, robotnicy wołali na mnie gorzałki, a że pić sami nie chcieli, musiałem do nich przepijać. Nieszczęście chciało, że tegoż samego dnia i w tej samej chwili, Fedor z pomocnikami swemi sieć swoją założył, a że nas wyprzedził, ludzie moi twierdzili, iż lepsze sobie obrał miejsce, i obfitszy też połów mieć będzie. Uwagi i docinki moich ludzi, swary ich z robotnikami Fedora, krew we mnie burzyły, a gdy na dobitkę Fedor ludziom swoim kazał sieć ściągać do brzegu, w tej samej chwili, gdy i ja też samą nakazałem robotę, przyszło między moimi a jego robotnikami do kłótni i bójki, w której ja straciłem ostatek przytomności, i wściekły przyskoczyłem do Fedora, pytając się, czy mnie pierwszeństwa ustąpi, czy nie.

— Nie — odrzekł stanowczo Fedor — ty nie masz prawa w niczem mi rozkazywać, pijany jesteś, odczep się....

Ale nie zdołał dokończyć:

— Co ja pijany — wrzasnąłem wściekły — ty mnie Osipa Dymitrowicza od pijaka wyzywać będziesz — ty psie jakiś — i chwytając go za piersi, z całej siły rzuciłem o ziemię.

Fedor padając uderzył głową o żelazem obity kant łodzi i.....

— Iwan — Iwan — Iwan — wołała drżącym z bólu i wyczerpania głosem biedna Parasza.

Osip westchnął ciężko, głęboko. Tyle lat już minęło, a jeszcze mu w oczach stała konająca twarz przyjaciela, którego sam zabił. Iwan ukrył twarz w dłonie i z głową opartą o ławę, na której leżała Marusza — słuchał. Takiej to więc zbrodni on był mścicielem, i jego biedna Marusza miała być ofiarą najpodlejszego u kozaków czynu, bo zabicia przyjaciela, wojennego-druha, któremu się przysięga na śmierć i na życie, z którym się dzieli niedolę i niedostatek, chwałę i niebezpieczeństwo.

Biedna Marusza — żyjeż ona jeszcze? Iwan nie podniósł głowy, ale słyszał syczący oddech biednej chorej, i poprzysiągł w duchu, że jej nie odstąpi, póki tylko oddychać jeszcze będzie. Jeżeli nie można jej uratować, jeżeli wolą Bożą naznaczona jest ona na spełnienie strasznej ofiary, toż przynajmniej on, mimowolny mściciel zbrodni, nie odstąpi jej aż do śmierci. A potem —niech się dzieje wola Boża!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szegedin i okolicę, rujnując i do rozpaczy przyprowadzając miejscową ludność, która straciwszy głowę, opuściła ręce. Pod wpływem jednak władz miejscowych, wzięto się do ratunku i parę tysięcy osób pracuje dniem i nocą nad sypaniem tam i grobli.

Moskwa. Z telegramów od Eichwalda i Hirscha wysłanych z ziemi zarazy, a ogłoszonych przez urzędowe organa moskiewskie, przekonywamy się, że w grudniu dżuma zawleczona tam z Wetlianki, ale już wygasła. Obecnie panuje jeszcze w tamtych okolicach tyfus i ospa. Jenerał zaś Melikow zapewnia, że od października z. r. do 7. lutego bm. nie umarło na zarazę w dwóch powiatach astrachańskiej gubernii, czernnojarskim i jenotajewskim więcej nad 500 ludzi. Okolica jest jednakże tak niezdrowa, że cholera, dyfterytys, ospa lub tyfus nie mniej zapewne zabierały ofiar. Przez zupełne odosobnienie chorych, usunięto wszelkie niebezpieczeństwo dalszego szerzenia się zarazy, i jenerał spodziewa się, że ludność do swych zwykłych zatrudnień i interesów powróci.

— Ażeby zrozumieć wpływy i znaczenie, jakie nihiliści posiadają w Moskwie, trzeba tylko zastanowić się nad tem, kto oni są i z jakich stanów społeczeństwa pochodzą. Otóż z dokonanych aresztowań w Kijowie widzimy, że do kobiet nihilistek przyłączają się panie z najwyższych w kraju rodzin, ponieważ z trzech aresztowanych tam nihilistek, jedna jest córką jenerała Gerstfelda, druga hr. Panin, ma teścinę, która jest damą dworską przy carowej, trzecia zaś Olga Razowskaja w arystokratycznem także nazwisko, miała tyle zimnej krwi i odwagi, że strzeliła, gdy ją aresztować chciano do żandarma, i zabiła go na miejscu.

O tychże kijowskich wypadkach piszą z Warszawy do „Kuryera": Mówią, że podobno policya aresztowała około 200 osób w tej sprawie, że policya ta wiedziała o tajnej drukarni tej najdokładniej, ale po prostu obawiała się mięszać w tę sprawę, i że spiskowcy wszystko, co się uratować dało, istotnie z przed oczu policyi usunęli. Do jakiego stopnia policya jest w obec nihilistów bezwładną, dowodzi ta okoliczność, że kilku dygnitarzy zniknęło z Petersburga bez śladu, a między innymi także ów pułkownik, który w czasie zamordowania Mezencowa szedł z nim, i jako jedyny świadek zbrodni, mógłby ważne zeznać rzeczy, i do wykrycia mordercy najsilniej się przyczynić. I dla tego go też usunięto.

— Książę Bariatyński, osobisty przyjaciel cara, a mimo to, jak mówią, szczerze przeciwny obecnej gospodarce rządu w Polsce, umarł 9. bm. Genewie, gdzie dla poratowania zdrowia się był udał. Ostatnie lata swego życia spędził B. w Skierniewicach pod Warszawą.

— Wedle wiadomości pism wiedeńskich nie tylko w gubernii astrachańskiej nie wygasła jeszcze zaraza, ale w samym Petersburgu szerzy się jakaś podejrzana choroba, na którą już 140 osób zapadło. Same pisma moskiewskie przyznają, że w luterskiej szkole św. Anny w Petersburgu zachorował nagle jeden uczeń, a sami doktorzy nie mogą oznaczyć, na jaką chorobę.

Anglia. W indyjskiem państwie Birma, stojącem do Anglii w stósunku zależnym, wybuchły rozruchy, w skutek czego wicekról indyjski wzmocnił stojące tam załogi angielskie.

— Wedle najnowszych wiadomości Jakób han musiał opuścić Kabul i schronić się do Keratu. Widocznem jest zatem, iż mieszkańcy stolicy Afganistanu, nie chcą uznać swego nowego władzcy.

— Minister oświadczył w Izbie, że rząd zamyśla prowadzić układy z Jakóbem hanem, ale w żadnym razie obwodu Kurumeliego mu już nie zwróci.

— Wedle ostatnich wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei, Anglicy trzymają się odpornie, a pułkownik Pearlon odparł nawet napad znacznej liczby Zulusów. Inny oddział wojsk angielskich zabrał dzikim znaczny transport bydła.

Włochy. Dnia 6. b. m. rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Neapolu, proces królobójcy Passanantego. Oskarżony zeznaje, że rodził się w r. 1850, jest katolikiem, bezżennym, niewojskowym, z profesyi kucharzem i służącym. Obronę swoich przekonań spisał sam w stylu takim, jakim jest pisane pismo św., Starego Testamentu, które pilnie w ostatnich czasach czytywał. Jest to człowieczek nizki, o włosach czarnych, twarzy nieprzyjemnej, wejrzeniu czelnem. Trudno jednak zrozumieć, czego mianowicie ten półgłówek pragnie, takie to są mętne i dziwaczne te jego przekonania. Prokurator twierdzi w obronie aktu oskarżenia, że Passanante został protestantem, że przez czytanie Pisma św. i pism rewolucyonisty Mazziniego, czego wcale zrozumieć nie mógł, pomięszał sobie myśli w głowie, że już w Salesno podburzał lud przylepianiem odezw po murach, nareszcie, że przybywszy do Neapolu został socyalistą, i miał w zbrodni swej wspólników. Oskarżony płacze, zapewnia, że chciał tylko nastraszyć a nie zabić króla. Świadkowie, głównie minister Cairoli, którego rana otrzymana w obronie króla z ręki oskarżonego jeszcze się nie zgoiła, i oficer Giowanni, który przestępcę aresztował, składają zeznania dowodzące, że obrona jego jest fałszywą.

Sąd zasiadał dwa dni, i 7. bm. uznał jednogłośnie oskarżonego winnym zamierzanego królobójstwa, nie przyznał mu okoliczności łagodzących, i skazał na karę śmierci.

Rzym. Dziennik „Italie" zapewnia, że tak książę Bismark, jak i Kardynał-sekretarz Nina zgodzili się na to, iż zgoda państwa niemieckiego z Kościołem jest konieczną, i na tej podstawie postanowiono z obu stron sformułować punkta, tę zgodę umożliwiające. Ks. Kardynał pierwszy wygotował swój memoryał w 36 paragrafach, który — jak wiemy z pogadanek ks. Bismarka,— nie miał szczęścia mu się podobać. Jednakże książę naradziwszy się z ministrem Falkiem, przesłał właśnie na ten memoryał ks. Kardynałowi odpowiedź. Wiadomości te jeżeli prawdziwe, są bardzo jeszcze kruchą podstawą do ugody, dowodzą jednak, że rokowania z Kościołem nie tylko nie zostały zerwane, ale ciągle się toczą.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 12. marca. Wczoraj przedstawiono na scenie naszej po raz pierwszy operetkę w 3 aktach p. t. Ładne kobiety (Die Fledermaus) Straussa, przetłumaczoną z niemieckiego, która sprowadziła dość liczną gromadę widzów do teatru. Wszyscy dobrze się bawili; wykonanie całe było bowiem staranne, wystawa w akcie drugim przepyszna i malownicza, toalety strojne, wśród których kostium węgierski najwięcej się podobał, a gra pojedynczych artystów wyśmienita. Szczere uznanie bez wątpienia przyznać musimy paniom Doroszyńskiej i Schürrer, które wzorowem oddaniem ról powierzonych i śpiewem dobrym kilkakrotnie na głośny poklask zebranej publiczności zasłużyły. To samo powiedzieć musimy o panach Rzecznikui Compicie, których grę przyjęto z należytem ocenieniem. Oddać tu jeszcze potrzeba szczególną pochwałę panom Linkowskiemu i Łucyanowi, z których pierwszy odtworzył nam arcykomiczną i wierną postać pijanego dozórcy więzienia, a drugi rolę dyrektora więzienia, rozmarzonego jeszcze szampanem po bulaszczej nocy, oddał ze zrozumieniem i z taktem. Obaj artyści bawili i rozśmieszali, a publiczność nie szczędziła im oklasków, które słusznie im się należały.

Taniec w akcie drugim, wykonany przez pannę Kaczmarską i pana Borawskiego z elegancyą i dokładnością, wywołał głośne oznaki zadowolnienia.

Mamy nadzieję, że powyższa operetka zapełniać będzie teatr zawsze, czego dyrekcyi życzymy już z tego powodu, aby wydatki, jakie wystawa tej operety sprowadziła, w jak najkrótszym czasie pokryła.

Jutro, w czwartek, Skalbmierzanki, operetka narodowa z tańcami w 3 aktach Kamińskiego. Krakowiak. Mazur. Zakończy na rozweselenie balet Wesele w Ojcowie.

W sobotę, Halka, na benefis zasłużonej artystki panny Schurrer. Jesteśmy przekonani, że samo nazwisko artystki, która nam kilkakrotnie uprzyjemniała wieczory i sympatycznie zawsze oddawała postać Halki, która w tym sezonie najwięcej do powodzenia „Halki" się przyczyniła, dostatecznie wystarczy, aby sala teatralna była nabitą, czego pannie Schurrer z całego serca życzymy w szczery dowód uznania położonych zasług. Początek o godzinie w pół do ósmej.

— * **Członkom** Towarzystwa Przemysłowego zwracamy uwagę, że biblioteka tegoż Towarzystwa otwartą jest co piątek od godziny 8 wieczorem.

— * **Główny** urząd pocztowy ogłasza, że listy wysełane do Moskwy muszą być zaopatrzone w adresy, pisane wyraźnie łacińskiemi lub niemieckiemi głoskami, nadto, że jeżeli miejsce przeznaczenia mniej jest znanem, musi być dodane nazwa gubernii, w której miejscowość jest położona.

— * **Wydało się,** iż do okien domu ks. mansyonarzy przy Nowym Rynku strzelał jakiś cyruliczek, w towarzystwie innych, podobnych sobie uczni rzemieślniczych.

— * **W sobotę** toczył się tutaj proces rzeźnika A. S. z Podgórnej ulicy, oskarżonego o to, iż przez sprzedaż w listopadzie r. z. kiszki brunświckiej, z trychinowatego mięsa sporządzonej, stał się przyczyną choroby 30 osób z miasta i prowincyi. Sąd skazał obżałowanego na 3 miesiące więzienia, koszta sądowe, które będą bardzo znaczne, i zapłacenie jednemu z tych, co na trychiny chorował 20 mk. wynagrodzenia. Oprócz tego obżałowany może się spodziewać, że wiele osób, które przez jego niesumienność chorowały, zaskarżą go o pokrycie kosztów choroby i wynagrodzenie za poniesione przez nią straty.

— * **„Dzien. Pozn."** pisze, że wystawę obrazu „Pochodnie Nerona" zwiedziło przeszło 10 tysięcy osób, z czego było dochodu około 6 tysięcy marek. Zysk czysty z tego dochodu ofiarował twórca tego przesławnego obrazu, p. St. Siemiradzki, na jednę z tutejszych instytucyi polskich.

Tyle dla Poznania — sam zaś obraz zamierza p. Siemiradzki ofiarować Warszawie, ale pod tym warunkiem, że Warszawa przyczyni się składkami do zakupna na rzecz kraju „Bitwy grunwaldzkiej" Matejki. Dar to istotnie królewski, a przywiązany do niego warunek równie szlachetny jak i sam dar.

— * **Tutejszy** magistrat przyjmuje codziennie w godzinach służbowych zapisy, na wkupienie uczni lub służących do miejskiego domu chorych. Wkupienie jednej osoby kosztuje na rok 1 tylko 3 mrk., a osoba ta będzie przyjętą do domu chorych, chociażby nawet w ciągu roku kilkakrotnie chorą była.

— * **Dyrekcya** prowincyonalnego Towarzystwa zabezpieczeń od ognia w Poznaniu wyznaczyła 300 marek nagrody, za wyśledzenie sprawcy pożaru w Parchaniu, pod Inowrocławiem, 25. stycznia br., w skutek którego spaliło się 8 budynków.

— * **„Reichsanz."** donosi, że zaraza bydlęca ustała w całem państwie niemieckiem, a rejencya kwidzyńska, w Prusach Zachodnich, rozporządziła, iż mają być przywrócone targi na bydło, w powiatach: sztumskim, kwidzyńskim, świeckim, tucholskim, chojnickim, złotowskim i człuchowskim.

— * **Najwyższy** trybunał zawyrokował 5. lutego br., że rozporządzenie policyjne, zakazujące wszelkiego kupna i sprzedaży podczas nabożeństwa w dnie niedzielne i świąteczne, ma być ściśle utrzymywane, nawet w takich parafiach, w których z jakichkolwiekbądź względów nabożeństwo się nie odprawia. Sędziowie zaczynają też karać przydarzające się przekroczenie tychże przepisów.

— * **W Środzie** obrany został jak pisze „Dzien.", przy powtórnych wyborach 10. bm. do sejmu W. Ks. Poznańskiego, tenże sam co i wpierw poseł nasz, p. Wolniewicz ze Zrenicy, a zastępcami jego pp. Żółtowski z Nekli i Radoński z Kociałkowej Górki. Tym razem udział wyborców był tak liczny, że stawili się wszyscy, nawet p. Jan hr. Działyński zjechał na te wybory umyślnie z Paryża, a i pan radzca Topolski z Trzeka, starzec 90letni, nie pożałował sił swoich dla spełnienia obowiązku.

— * **Z Lwówka** donoszą „Pos. Ztg." z serdeczną radością, że tamtejsze stowarzyszenie czeladzi katolickiej ostatecznie się rozwiązało. Gdyby tak polska we Lwówku Spółka ludowa upadła, byłoby jeszcze lepiej, bo te polskie stowarzyszenia wcale są nie potrzebne.

— * **Na odwołanie** się katolickiego dozoru szkolnego w Pile do administratora majątku kościelnego p. Porkuhna, by raczył im wydać próżne lokalności szpitala, do kościoła należącego, dla tymczasowego pomieszczenia jednej klasy szkoły katolickiej, odpowiedział p. Porkuhn, że nie może do wydania tych lokalności miejscowego dozoru kościelnego zmusić, że jednakże byłoby bardzo do życzenia, gdyby dozór kościelny tymczasowo na to się zgodził. Dozór szkolny, jak piszą do „Pos. Ztg.", chce jeszcze raz odwołać się do dozoru kościelnego w tej sprawie, po czem, gdyby nic nie wskórał, uda się ze skargą do rejencyi w Bydgoszczy. Sprawa ta jest objawem smutnej między katolikami w Pile niezgody.

— * **Jeszcze** zmiana nazw polskich na niemieckie. Najwyższym rozkazom cesarskim z 27. stycznia przechrzcono następujące miejscowości w obw. rejencyi bydgoskiej: 1) w pow. bydgoskim: Popielewo „Fünfeichen", Chwaliboga „Lobau", W. Kapuścisko „Schoenhagen", Łoskoń „Niederhein", Mały Miedzyń „Golddorf", Stryszek „Wilden"; 3) w pow. inowrocławskim: miasto Gniewkowo „Argenau", wsie Krusza duchowna „Lindenthal", Rojewo-Kaczkowa wieś „Grünkirch", kolonią Wielki Sławsk „Liliendorf", wieś Mały Sławsk „Kaiserthal", kolonię Mały Sławsk „Kaisershöhe", wieś Stodoły „Hochkirch", kolonię Stodoły „Konigsbrunn". 3) w pow. mogilnickim: wieś Ławki „Bankwitz"; 4) w pow. wyrzyskim: wieś Jeziorki pod Wysoką „Schönsee"; 5) w pow. wągrowieckim wieś Lengniszewo „Idasheim".

Rozmaitości.

— * **Bogacz w sukmanie.** Przed kilkoma dniami, jak pisze „Gaz. Lwow.“, umarł najbogatszy w Krainie w Austryi włościanin, nazwiskiem Jamnik, który po ojcu odziedziczył tylko chatę, a uczciwą pracą dorobił się tyle, że oprócz ziemi zostawił jedynemu swojemu synowi przeszło pół miliona złotych austr. w posiadłościach i książeczkach lublańskiej kasy oszczędności. Jamnik trzymał przez jakiś czas także gospodę, ale żadnemu gościowi nie dał pić więcej naraz jak pół litra wina.

— * **Submisye.** Magistrat tutejszy ogłasza termin na 19. b. m. 10 godz. przed południem w sali posiedzeń magistratu na Ratuszu, celem wydania przez submisyą na rok 1, od 1. kwietnia 1879 do 31. marca 1880 r. wszelkich robót i reparatur przy budowlach miejskich, przy placach i ulicach miasta, jako też przy zakładach gazowych i wodociągowych. Roboty te są: mularskie, ciesielskie, stolarskie, malarskie, szklarskie, kowalskie i brukarskie, oraz z dostawą potrzebnych materyałów, jak np. żelaza. Kosztorysy i warunki przejrzeć można w technicznem biurze na Ratuszu.

— Dozór tutejszego kościoła św. Maryi Magdaleny ogłasza submisyą na dostawę i położenie płyt granitowych przed gruntami kościelnemi przy Nowym Rynku nr. 1, 11 i 16, obliczone wraz z robotami ziemnemi i brukarskiemi na 2 tysiące 142 mk. i 40 fen. Oferty submisyjne przyjmuje p. Bystrzycki przez 8 dni. Kosztorysy przejrzeć też u niego można.

— Dyrekcya tutejszych zakładów gazowych i wodociągowych ogłasza submisyą na dostawę potrzebnych jej materyałów, jako to: żelaza i żelaznych przedmiotów, chemikaliów i petroleum, szkła i szyb, jako też wprawiania szyb w latarnie uliczne, cementu i wapna. Oferty na te dostawy składać można do 26. b. m. do tejże dyrekcyi. Warunki przejrzeć można w biurze tejże dyrekcyi w godzinach służbowych.

— Radzca ziemiański w Środzie ogłasza termin na 28. b. m. 10 godzinę przed południem, celem wydania robót okopowych przy melioracyi rzeczułki pod Środą i Miłosławiem płynącej. Warunki przejrzeć można na landraturze, zkąd też za wynagrodzeniem kopii zażądać można.

— W Kiszkowie jest do obsadzenia od 14. maja b. r. posada burmistrza z roczną pensyą 900 mk. Kwalifikujący się do zajęcia tej posady kandydaci zechcą się zgłosić, przesyłając swoje świadectwa do tamtejszego magistratu, najpóźniej do 15. kwietnia b. r.

— Inspektor robót wodnych w Śremie ogłasza termin submisyjny na 24. b. m. 10 godzinę przed południem, celem dostawy 2500 kubicz. metrów faszyn i 100 kub. metr. kamieni polnych, potrzebnych do robót regulacyjnych przy III okręgu rzeki Warty między Jaszkowem a Rogalinem. Warunki przejrzeć można w biurze inspektora. Za wynagrodzeniem otrzymuje się kopie tychże warunków.

— Landrat w Gnieźnie ogłasza termin na 21. bm. 11 godzinę do południa celem wydania przez submisyą budowy owczarni wyanszlagowanej na 7 tysięcy 500 marek i stodoły wyanszlagowanej na 6 tysięcy 700 marek na katolickiem probostwie w Pobiedziskach. Termin odbędzie się na landraturze, gdzie rysunki, kosztorysy i warunki przejrzeć można.

— Król. powiatowy budowniczy w Szamotułach ogłasza termin na 20. b. m. 10 godz. przed południem, celem wydania przez submisyą następujących robót: budowy murowanej studni, suma wyanszlagowana wynosi 287 mrk., naprawy stodoły, suma wyanszl. wynosi 450 mk., przebudowania stajni, suma wyanszl. wynosi 805 mk. w zakładzie leśnym Bolewice, w obwodzie nadleśnym Buchwerder (?). Termin ten odbędzie się w urzędzie król. dominium Bolewice, gdzie i warunki przejrzeć można.

Tenże sam król. budowniczy w Szamotułach ogłasza termin na 17. b. m. 12 godz. w południe celem wydania przez submisyą budowy stajni wyanszlagowanej na 6 tysięcy 816 marek w zakładzie leśnym Jagolice w obwodzie nadleśnym Hundeshagen (?). Termin ten odbędzie się w biurze budowniczego powiatowego w Szamotułach.

— * **Z listów zastawnych** Nowego Ziemstwa kredytowego W. Księstwa wypowiedziała Król. Dyrekcya pod dniem 18. grudnia 1878 następujące:

Serya IX à 100 tal. = 300 mk. Nr. 141. 373. 898. 439. 602. 746. 880. 954. 1302. 1305. 2490. 2640. 2740. 2750. 2969. 3068. 3088. 3335. 3470. 3854. 3973. 4164. 4314 4458. 4697. 4749. 4929. 5012. 5148. 5516. 5544. 5843. 6366. 6639. 7166. 7557 7662. 7735. 7792. 7846. 8391. 8643. 8682. 9366. 9610. 9737. 10864. 11596. 11701. 11710. 11722. 11787. 12177. 12504 12584. 13355. 13584. 13849. 13914. 14050. 14300. 14801. 14861. 15275. 15506.

Powyżej podane wylosowane listy zastawne wypowiadają się do dnia 1. lipca 1879, i wzywa się właścicieli tychże, ażeby kapitał w dniu tym odebrali z kasy naszej pomiędzy godziną 9 i 1.

Wypowiedziane listy zastawne muszą być wręczone wraz z płatnemi kuponami nr. 5—10 i z talonem według przepisów kasowych. Suma niedostających kuponów odciągnięta będzie od wypłaty.

Nie wymienione listy zastawne przepadają po latach 30 na korzyść Towarzystwa.

Dla wygody publiczności uchwalono, ażeby listy zastawne wraz z kuponami mogły być także nadesłane fr. przez pocztę, w takim razie pieniądze, o ile możności odwrotną pocztą na koszt adresu odesłane zostaną.

Równocześnie wymienia się poniżej dawniej już wylosowane, a nie odebrane jeszcze listy zastawne i wzywa się właścicieli, ażeby dla uniknięcia dalszych strat proc. bezzwłocznie je odebrali. Listy te są następujące:

Serya I à 1000 tal. resp. **3000 mrk.** Nr. 570, 1092. 3151. 4631. 9787. 10129.

Serya II à 200 tal. resp. **600 m.** Nr. 897. 953. 1066. 1402. 1635. 2743. 2979. 3029. 3038. 4041. 4047. 4126. 4318. 4324. 4664. 4717 5910. 6222. 6230. 6473. 7219. 7470. 7550. 8085 9594. 9609. 9627. 9630. 9816. 10150. 10168 10224. 13554. 13663. 13977. 14679. 14786. 14912. 15553. 15620. 15634 15029. 16370. 16438. 16453. 17694. 18032. 13819.

Serya III à 100 tal. resp. **300 mk.** Nr. 969. 1027. 2302 2480. 2489. 2804. 3046. 3073. 4717. 4849. 4888. 5671. 5712. 5998. 6004. 6029. 6526. 6581. 7118. 7910. 7942. 8442. 8558. 8792. 9075. 9077. 10231. 10276. 11266. 11498. 11661. 11849. 11992. 12971. 13618. 14570. 14894.

Serya V à 500 tal. resp. **1500 m.** Nr. 457. 3011 3190. 3193. 3622. 4490. 5096. 5529. 5702. 6255.

Serya VI à 1000 tal. resp. **3000 mk.** Nr. 704. 2908 3077. 3479. 4322. 4773. 7364. 10679. 14527. 14893. 15930. 18501.

Serya VII à 500 tal. resp. **1500 mk.** Nr. 157. 1129. 1139 1757. 2207. 2853. 3951. 11016. 11925. 12143. 13261. 13700.

Serya VIII à 200 tal. resp. **600 mk.** Nr. 119. 2024. 2312. 2689. 3322. 3607. 4010. 5205. 5236. 6464. 7418. 7934. 10382. 10946. 12503. 16109. 16452. 20359. 20729. 22278. 22282. 22923. 23952. 23964. 26092 27094. 27245 27451. 28268. 29488.

Serya IX à 100 tal. resp. **300 m.** Nr. 259 1166. 1635. 1690. 1806. 2316. 2364. 2726. 4954. 4996. 5139. 5263. 6305. 6379. 9522

Poznań, 18. grudnia 1878.

Królewska Dyrekcya
nowego ziemstwa kredytowego
dla W. Ks. Poznańskiego.

— * **Mamy na sprzedaż: Kucharka polska** miejska i wiejska zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie a smaczne przyrządzania rozmaitych potraw. Ułożona przez T. Wiśniewskiego, kucharza. Cena ze względu na ciężkie czasy jest nader umiarkowana, gdyż wynosi tylko **70 fen.** a **85 fen.** za oprawną książkę wraz z portem. Dla oszczędzenia kosztów najlepiej posyłać należytość w znaczkach pocztowych.

— **Przewodnik** do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenienia i zamąż pójścia. Ułożył Wincenty B. Cena 50 fen.

Ekspedycya „Orędownika“ Poznań.

Poczta Redakcyi.

Do Gniezna: Miłe pozdrowienie, dziękujemy.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia **12.** marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	fen.	średn. mrk	fen.	pośled. mrk.	fen
Pszenicy	8	70	[illegible]	80	7	40
Żyta	5	80	5	40	5	30
Jęczmienia	6	30	[illegible]	50	5	35
[illegible]	6	30	5	60	5	10
Grochu do gotowania	6	30	6	20	6	10
„ na paszę	5	50	5	40	5	30
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	—	1	90	[illegible]	80
Łubin żółty	4	—	3	80	3	40
„ niebieski	3	—	2	80	2	50
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
„ biał.	—	—	—			

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 60,000 litrów cena wypowied. 48,30 mk., na marzec 48,30 mk., kwiecień 49,00 mk., maj 49,70 mk., czerwiec 50,50 mk., lipiec 00,00 mk., sierpień 00,00 mk., kwiecień-maj 49,30 mk.

Kapitały, z dnia 11. marca.

Poznańskie listy zastawne	95,60.
Poznańskie listy rentowe	96,50.
Austryjackie banknoty	174,50.
Rosyjskie banknoty	200,75.

Wrocław, 11. marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	10	17	60	14	60
„ [illegible]	15	40	17	—	14	40
Żyto	11	90	11	10	10	60
Jęczmień	14	30	12	—	11	20
Owies	12	—	10	50	9	80
[illegible]	15	10	14	—	13	—
[illegible]	25	—	23	50	22	—
Rzepik zimowy	24	—	23	—	21	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.